Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/bitwa-o-monte-cassino/130110,Ksiaze-adiutant-gen-Andersa.html



Oficerowie 2 Korpusu Polskiego udzielają objaśnień zagranicznym korespondentom prasowym. Od prawej: ppor. Eugeniusz Lubomirski, gen. Władysław Anders, mjr Józef Czapski, Monte Cassino, maj 1944 r. (fot. ze zbiorów Fundacji Książąt Lubomirskich)

ARTYKUŁ

Książę adiutant gen. Andersa

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ŁUKASZ CHROBAK 17.11.2026

Ród Lubomirskich zasłużył się wielce w dziejach i kulturze naszego kraju i to na różnych płaszczyznach. Dobrym przykładem jest tu bitwa pod Monte Cassino, w której brał udział 2. Korpus Polski. W jego szeregach służył również przedstawiciel tej zacnej rodziny.

Eugeniusz Lubomirski de Vaux (książę przyjął ten człon nazwiska po śmierci ostatniego męskiego potomka rodu) przyszedł na świat 28 maja 1895 r. w Wiedniu jako syn Władysława i Elżbiety z baronów de Vaux.

Wczesne lata życia, służba w dyplomacji i zarządzanie rodzinnym majątkiem

Jego ojciec Władysław Lubomirski był znanym melomanem, fundatorem Filharmonii Warszawskiej, protektorem Karola Szymanowskiego i Artura Rubinsteina oraz kompozytorem. Lata szkolne Eugeniusz spędził w III Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie, gdzie zdał maturę w 1913 r. Ze względu na fakt, że jego rodzice posiadali majątek na terenie Imperium Rosyjskiego, miał ukończyć również szkołę średnią w Rosji i zdać tamtejszą maturę. W styczniu 1914 r. ojciec ulokował go w internacie dla polskiej uczącej się młodzieży w Carskim Siole, w którym przebywał również Józef Czapski, jednak po kilku miesiącach, z chwilą rozpoczęcia I wojny światowej, Eugeniusz przeniósł się z rodzicami do Wiednia. Tam zapisał się na studia w Akademii Handlowej, które ukończył w 1917 r., po czym odbył jeszcze praktyki rolne w czeskich majątkach książąt Lobkowitzów i Schwarzenbergów. Z rodziną Schwarzenbergów przyjaźnił się jego dalszy krewny Andrzej ks. Lubomirski.

Po podpisaniu traktatu brzeskiego w 1918 r., korzystając z tego, że Niemcy zajęli znaczną część Białorusi, ks. Władysław podjął z synem, mówiącym już po rosyjsku, wyprawę do swojego majątku Dubrowna. Chciał odzyskać cenne konie wyścigowe. Niestety, dobra znajdowały się w rękach bolszewickich, wyprawa zakończyła się niepowodzeniem, a Eugeniusz musiał salwować się ucieczką z pociągu przed grożącym mu aresztowaniem.

Władysław i Eugeniusz wrócili do Wiednia, by wkrótce, z uwagi na sytuację polityczną, przenieść się do Szwajcarii. Po utracie Dubrowny warunki ekonomiczne rodziny się pogarszały, co sprawiło, że młody ks. Eugeniusz udał się do Waszyngtonu. Otrzymał przydział – dzięki Ignacemu Paderewskiemu – na objęcie posady sekretarza poselstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Pierwszym posłem niepodległej Polski w Waszyngtonie mianowano wuja Eugeniusza, Kazimierza ks. Lubomirskiego (1869–1930), młodszego brata ordynata przeworskiego Andrzeja.



Eugeniusz Lubomirski (piąty z prawej) z rodziną. Drugi z prawej ojciec Eugeniusza Władysław Lubomirski (fot. ze zbiorów Fundacji Książąt Lubomirskich)

Eugeniusz pozostawał na placówce do 1924 r., do zmiany na stanowisku posła. Następnie udał się do Nowego Jorku i dzięki protekcji przyszłego prezydenta Herberta Hoovera dostał posadę w Irving Bank-Columbia Trust Company, a później w firmie brokerskiej Munds & Winslow. Bliskie kontakty z Hooverem i jego wpływ sprawiły, że Lubomirski skierował swoją karierę na tory działalności finansowej i ekonomicznej. Nawiązał wiele ważnych znajomości w świecie biznesu i w środowisku amerykańskich polityków. Był coraz bardziej znany i lubiany, a przyjaciele nazywali go „Lubo" – od nazwiska Lubomirski.

Do Polski wrócił w 1927 r., by przejąć majątek w Chodorowie, który jego matka odziedziczyła po swoim bracie Kazimierzu de Vaux. Na skutek działań wojennych Chodorów był kompletnie zniszczony, ponadto zadłużony. Szczęśliwie działała cukrownia, największy obiekt przemysłowy, kierowana przez świetnego fachowca Stanisława Kremera, wspieranego przez Adama Piotrowskiego, jako zastępcę dyrektora. Wykorzystując zdobyte w USA doświadczenie i wiedzę, Lubomirski dźwignął majątek z upadku i doprowadził do świetności działalność cukrowniczą, przejmując najpierw cukrownię w Chybiu na Śląsku Cieszyńskim, a z czasem „Świecie".

W 1934 r. ks. Lubomirski ożenił się z Eryką von Wolf.

Wybuch II wojny światowej i okres zesłania

Grozę wojny Chodorów odczuł po raz pierwszy 3 września 1939 r. Niemieckie lotnictwo zbombardowało dworzec kolejowy, ważny węzeł leżący na trasie Lwów–Śniatyń–Bukareszt. Ponieważ pałac, widoczny ze wszystkich stron, znajdował się nieopodal torów kolejowych, jego mieszkańcy zdecydowali przenieść się do oddalonej nieco oranżerii. Ostatecznie tydzień po wybuchu wojny Lubomirski podjął decyzję o ewakuowaniu się dalej na wschód, do Pomorzan, majątku Jerzego Potockiego, ambasadora RP w Waszyngtonie. Z jego gościnności korzystał również ówczesny ambasador USA w Polsce Anthony Biddle, któremu Potocki użyczył Pomorzan na letnią rezydencję. 18 września okazało się jednak, że wywieszona na dachu pałacu amerykańska flaga nie robi wrażenia na Sowietach.

Funkcjonariusze NKWD po sprawdzeniu paszportu Lubomirskiego stwierdzili: „Ty mieżdunarodnyj szpion!" i zamknęli księcia w chlewie. Jego żonie udało się jeszcze na chwilę go zobaczyć i wrzucić przez zakratowane

okienko medalik. Następnego dnia przewieziono go do więzienia w Brzeżanach.

Nie miał w tym czasie żadnej wiadomości od żony. Liczył, że opuściła Pomorzany i przeniosła się do Lwowa, gdzie można się było łatwiej ukryć. Tymczasem śledczy w trakcie przesłuchań twierdzili, że Eryka przebywa na terenie ZSRS i że oni wiedzą dokładnie, gdzie się znajduje.

Tam za próbę nawiązania kontaktów z więźniami z innych cel został osadzony na 48 godzin w karcerze, w którym musiał chodzić. Za przestój zwiększano czas trwania kary. Od czasu do czasu wsuwano wąską deskę, na której mógł się na chwilę położyć. Otrzymywał jedynie szklankę wody, jeżeli o nią poprosił. Przez te dwie doby nie dostał posiłku. Kolejnym etapem jego „wędrówki" było osadzenie w więzieniu „Brygidek" we Lwowie, potem, 31 marca 1940 r., został przeniesiony do Tarnopola, skąd po miesiącu wywieziono go do więzienia w Kijowie. Nie miał w tym czasie żadnej wiadomości od żony. Liczył, że opuściła Pomorzany i przeniosła się do Lwowa, gdzie można się było łatwiej ukryć. Tymczasem śledczy w trakcie przesłuchań twierdzili, że Eryka przebywa na terenie ZSRS i że oni wiedzą dokładnie, gdzie się znajduje. Książę był pełen niepokoju, ale szczęśliwie, na jednym z późniejszych etapów, w Charkowie, spotkał służącego hrabiego Zamoyskiego z Bortnik. Człowiek ten od jesieni 1939 r. zajmował się przerzutem ludzi przez zieloną granicę, na stronę niemiecką, a został aresztowany za przemytnictwo. Uspokoił Lubomirskiego, że jego żona jest bezpieczna, że spotkał ją w Łańcucie.

W Kijowie, przetrzymywany w pojedynczej celi, poddawany był długim, całonocnym przesłuchaniom. Powtarzać musiał w nieskończoność najdrobniejsze szczegóły z życia. Wreszcie doprowadzono go do szefa kijowskiego NKWD, który zaproponował mu wolność w zamian za współpracę. Miałby składać raporty o przebywających w Krakowie nastawionych antysowiecko politycznych działaczach ukraińskich z Andrijem Melnykiem. Książę poznał go jako nadleśniczego lasów greckokatolickiej metropolii lwowskiej i dzierżawił tereny łowieckie na jelenie. Enkawudziści namawiali go do współpracy, uraczyli nawet kawą oraz dobrym posiłkiem. Lubomirski się nie zgodził. Krótko potem skazano go na 8 lat łagrów za kontrrewolucję, propagowanie kapitalizmu i znęcanie się nad robotnikami cukrowni.

11 stycznia 1941 r. przeniesiono go do więzienia w Dniepropietrowsku, a 16 stycznia do więzienia w Charkowie, skąd więźniów z wyrokami wysyłano do łagrów. Przebywał tam w ogromnej sali, w której panował taki ścisk, że trudno się było poruszać, a nawet położyć. Po tygodniu czekała go podróż do arktycznego świata

za koło podbiegunowe.

> Został skierowany do pracy przy wyrębie lasu, później do budowy mostu na rzece Wyczegdzie. Znalazł się tam w drugiej połowie stycznia 1941 r. Temperatura spadała do minus 40 stopni, otrzymał jak inni więźniowie fufajkę podziurawioną kulami, prawdopodobnie po poległym sowieckim żołnierzu.

Skazańcy, wśród nich Lubomirski, jechali na północ, straszliwie stłoczeni w bydlęcych wagonach, przez cztery doby. Jeden z więźniów zmarł już na początku podróży, ale jego zwłoki zabrano dopiero po upływie 3 dni. Książę trafił do łagru Kniaź Pogost. Został skierowany do pracy przy wyrębie lasu, później do budowy mostu na rzece Wyczegdzie. Znalazł się tam w drugiej połowie stycznia 1941 r. Temperatura spadała do minus 40 stopni, otrzymał jak inni więźniowie fufajkę podziurawioną kulami, prawdopodobnie po poległym sowieckim żołnierzu. Dzień rozpoczynali o godzinie szóstej, kiedy dostawali miskę zupy (woda z łyżką kaszy) i 1 kg razowego chleba do pracy. Te racje żywnościowe były im obcinane, jeśli nie wykonywali odpowiedniej normy. Praca trwała codziennie przez 12 godzin.

W takich warunkach książę dotrwał do ataku Niemiec na ZSRS i wówczas został aresztowany (sic!) pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec, co w tej sytuacji było całkowitym kuriozum. Wyglądało na to, że Sowieci, wobec przygotowywanego porozumienia w sprawie amnestii dla deportowanych Polaków, nie chcieli Lubomirskiego, polskiego arystokraty, w ich mniemaniu wroga ludu, wypuścić. Podpisanie 30 lipca w Londynie układu Sikorski-Majski zostało odebrane przez osadzonych w łagrach jak wybawienie. Wzbudziło w nich przemożne pragnienie przetrwania i wydostania się z nieludzkiej ziemi. Ale w związku z absurdalnym oskarżeniem dla Lubomirskiego droga do upragnionej wolności okazała się skomplikowana. Żadne dotychczasowe zabiegi członków jego rodziny, użycie wpływów m.in. króla szwedzkiego Gustawa, nie przyniosły rezultatów. Książę podał swoje dane młodemu warszawskiemu taksówkarzowi, z którym dzielił celę, a który wyruszał właśnie do punktu rekrutacyjnego w Buzułuku. Lubomirski zobowiązał go do przekazania gen. Władysławowi Andersowi informacji o jego sytuacji. Wiadomość dotarła i generał interweniował w Moskwie w sprawie Lubomirskiego i innych Polaków, którzy nadal przetrzymywani byli w więzieniach i łagrach. Szef NKWD Ławrientij Beria ostatecznie zgodził się ich zwolnić.

Księcia przewieziono pod konwojem na Łubiankę do Moskwy. Dotarł tam 30 października 1941 r. i po

przesłuchaniu został wypuszczony na wolność. Przed wyjściem dostał od oficera NKWD atlas Europy, w którym Polska została wymazana, a granica sowiecko-niemiecka przebiegała na linii Bugu i Sanu – podarek z przesłaniem, że pewne zmiany są już nieodwracalne.

Droga do Wojska Polskiego

Z więzienia na Łubiance Lubomirski skierował się do Ambasady Polskiej, gdzie został przyjęty przez kierującego placówką prof. Stanisława Kota. Zakwaterowano go w pokoju gościnnym ambasady. Pierwszej nocy, wykąpany, w łóżku ze świeżą pościelą, nie mógł usnąć. Dopiero gdy ułożył się na dywaniku na podłodze i nakrył się kocem, udało mu się zasnąć. Jak wspominał gen. Anders, gdy zobaczył księcia po raz pierwszy, stwierdził, że stan jego jest rozpaczliwy – był wynędzniały i strasznie słaby, ale zachował pogodę ducha. Ważył teraz w ubraniu 54 kg wobec 103 kg we wrześniu 1939 r. Lubomirski już trzeciego dnia miał okazję służyć gen. Andersowi za tłumacza – ambasada zorganizowała konferencję prasową dla amerykańskich i brytyjskich dziennikarzy.

> Ponieważ wciąż figurował na liście osób, których Sowieci nie zamierzali wypuścić ze swojego terytorium, starał się usilnie o przyjęcie go do wojska, co znacznie ułatwiłoby mu opuszczenie nieludzkiej ziemi. W marcu 1942 r. otrzymał upragniony rozkaz stawienia się w sztabie dowództwa w Jangi-Julu w Uzbekistanie.

Ofensywa niemiecka zbliżała się do Moskwy. Ambasada została ewakuowana do Kujbyszewa, a część jej pracowników, w tym Lubomirskiego, skierowano do Buzułuku, gdzie stacjonował główny sztab formującej się polskiej armii. Tam zajmował się przyjmowaniem korespondencji napływającej na adres ambasady i odpisywaniem na setki listów od Polaków przebywających w różnych zakątkach sowieckiego imperium. Ponieważ wciąż figurował na liście osób, których Sowieci nie zamierzali wypuścić ze swojego terytorium, starał się usilnie o przyjęcie go do wojska, co znacznie ułatwiłoby mu opuszczenie nieludzkiej ziemi. W marcu 1942 r. otrzymał upragniony rozkaz stawienia się w sztabie dowództwa w Jangi-Julu w Uzbekistanie i został wcielony do wojska.

W oczekiwaniu na ewakuację polskiej armii do Persji, skierowano go do Oddziału Prasy i Propagandy. Komórką tą kierował rtm. Józef Czapski – spotkanie przyjaciół z lat młodości dostarczyło im obu wielu emocji. Do obowiązków Lubomirskiego należało nasłuchiwanie i pisanie raportów z radiowych komunikatów anglojęzycznych, a także prowadzenie spraw administracyjnych redakcji tygodnika „Orła Białego”, organu prasowego polskiego wojska. W tym samym czasie przechodził szkolenie wojskowe.

We wrześniu 1942 r. nadeszła upragniona chwila: Lubomirski wraz z oddziałami wojskowymi opuścił Jangi-Jul i udał się do Krasnowodzka, portu nad Morzem Kaspijskim. Stamtąd statkiem, w ogromnym ścisku, przepłynęli do Pahlawi, miasta portowego na południowym wybrzeżu Morza Kaspijskiego. Po akcji odwszawiania, fasowania nowych mundurów i odżywiania, nastąpił okres dwumiesięcznego oczekiwania na kolejne transporty wojska i ludności cywilnej, przeprawiających się ze Związku Sowieckiego do wolnego świata.



Oficerowie 2 Korpusu Polskiego udzielają objaśnień zagranicznym korespondentom prasowym. Od prawej: ppor. Eugeniusz Lubomirski, gen. Władysław Anders, mjr Józef Czapski, Monte Cassino, maj 1944 r. (fot. ze zbiorów Fundacji Książąt Lubomirskich)

Następnie Lubomirski znalazł się w Teheranie, gdzie przebywał już gen. Anders. Zastał tam również dwóch przedstawicieli rodu Tyszkiewiczów – Michała, pełniącego obowiązki sekretarza polskiego poselstwa, i Stefana („Stetysza”). Tego drugiego gen. Anders wydobył we wrześniu 1941 r. z więzienia na Łubiance, by już w grudniu wysłać go do Teheranu i powierzyć mu misję pełnomocnika do spraw dostaw przez zachodnich aliantów mundurów, lekarstw i żywności dla polskiego wojska i cywilów. Następnie „Stetysz”, wysłany do Bagdadu, organizował wojskowy park maszynowy dla 6 tys. wojskowych samochodów, czołgów i wozów opancerzonych. Później, już na terenie Włoch, gen. Anders polecił mu organizację Polskiego Czerwonego

Krzyża. W Iraku gen. Anders wraz ze sztabem ulokował się ostatecznie w Kirkuku, dokąd w maju 1943 r. przybył z wizytą gen. Władysław Sikorski. Naczelny Wódz przebywał na Bliskim Wschodzie dłuższy czas, a gdy w lipcu wracał do Londynu, na lotnisku w Kairze żegnali go gen. Anders i grupa oficerów, wśród nich i Lubomirski. O katastrofie w Gibraltarze i śmierci gen. Sikorskiego Lubomirski dowiedział się w drodze powrotnej do Kirkuku na stacji benzynowej.

Na początku grudnia 1943 r. przybył do Palestyny nowy Naczelny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski. Wspólnie z gen. Andersem odbył szereg rozmów z wyższymi oficerami wojsk alianckich, a 7 grudnia w Kairze doszło do spotkania obu generałów z głównodowodzącym wojskami brytyjskimi na Bliskim Wschodzie, gen. Henrym M. Wilsonem, z powodu wzrostu i tuszy zwanym „Jumbo Wilsonem". Lubomirski służył im w czasie tych rozmów jako tłumacz. W połowie grudnia gen. Sosnkowski odleciał do Londynu. Święta Bożego Narodzenia gen. Anders spędził jeszcze w Palestynie i z tysiącami żołnierzy uczestniczył w pasterce w Betlejem. Zaraz potem nastąpiła ewakuacja polskich jednostek do Włoch.

Po wylądowaniu na ziemi włoskiej gen. Anders, ze swoim adiutantem i tłumaczem u boku, odbył narady m.in. z gen. Oliverem Leese'em, dowódcą brytyjskiej 8 Armii, gen. Markiem Clarkiem, dowódcą amerykańskiej 5. Armii, gen. Alphonsem Juin, dowódcą Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego, a także widział się z gen. Charlese'em de Gaulle'em, który przybył wówczas do Włoch. Z gen. Haroldem Alexandrem, głównodowodzącym 15. Grupą Armii, któremu podlegał również 2. Korpus Polski, spotkał się w Casercie, imponującej rezydencji dawnych władców królestwa Neapolu. Jesienią, przy innej okazji, w hallu tego pałacu ks. Lubomirski natknął się na Marlenę Dietrich, która przyjechała, by śpiewać żołnierzom amerykańskim. Skłamała, że jest w połowie Polką, bo urodziła się w Katowicach, a książę wręczył jej na to odznakę 2. Korpusu Polskiego.



Rodzina gen. Władysława **Andersa przy jego grobie. W drugim rzędzie widoczny również książę Eugeniusz Lubomirski (1. z prawej), maj 1970 r. (fot. z zasobów NAC)**

W czasie bitwy o Monte Cassino gen. Anders stacjonował w tzw. karawanie, przyczepie samochodowej, wyposażonej w system łączności niezbędny do dowodzenia. Przy niej, w namiocie, kwaterowali adiutanci porucznicy Jan Romanowski i Eugeniusz Lubomirski, który był także tłumaczem gen. Andersa w jego kontaktach z gen. Oliverem Leese'em, dowodzącym operacją „Honker". Nastąpiły dni morderczych walk o wzgórza i o zdobycie zaciekle przez Niemców bronionych ruin klasztoru. O świcie 18 maja na rozkaz gen. Andersa Lubomirski zatelefonował do gen. Leese'a w celu uzyskania akceptacji zatknięcia na gruzach klasztoru flagi polskiej, a także brytyjskiej. W południe, pod łopocącymi flagami rozbrzmiał hejnał mariacki.

Porucznik Lubomirski służył u boku gen. Andersa na szlaku adriatyckim 2. Korpusu, w bitwie o Loreto, a później Ankonę i Bolonię. Towarzyszył mu także podczas spotkań z królem Włoch Wiktorem Emanuelem III i papieżem Piusem XII. Był świadomy zmieniającej się sytuacji w układzie sił w polityce, gdzie armia polska traciła na znaczeniu, alianci wycofywali się ze swojego poparcia.

28 sierpnia 1945 r. spotkał po 6 latach rozłąki swoją żonę Erykę. Po opuszczeniu obozu jenieckiego dla Polaków w Murnau w Bawarii szukała męża we Włoszech.

Służba por. Lubomirskiego w 2. Korpusie Polskim zakończyła się ostatecznie w 1947 r. Jednak bliski kontakt z generałem książę utrzymywał do końca jego życia. Po wojnie Lubomirski pozostał na emigracji i poświęcił się działalności w polskim środowisku na Zachodzie. Zmarł w Londynie w 1982 r.

Tekst pochodzi z numeru nr 6/2024 „Biuletynu IPN"

COFNIJ SIĘ